

Uwagi i uzupełnienia do opracowań o drukach i formularzach pocztowych

Marek Zbiński

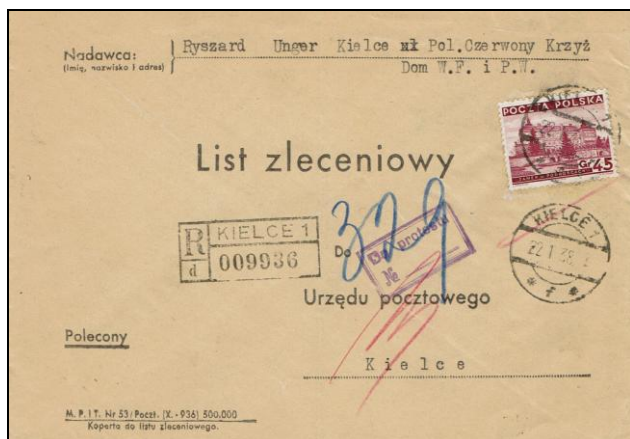
Na łamach Przeglądu publikowane zostały w ostatnim czasie potrzebne opracowania dotyczące druków i formularzy pocztowych. Przyszedł czas na propozycję uzupełnienia „Katalogu polskich znaków pocztowych” o ten ciągle mało zbadany dział lub jego fragmenty, z czym mogliśmy się zapoznać. Poniżej pozwalam sobie uzupełnić dotychczasowe wiadomości na ten temat.

W artykule [1] autorzy zamiast precyzyjnych dat obowiązywania taryf pocztowych wstawili znaki zapytania (?). W mojej monografii [2] taryfy te zostały precyzyjnie opisane. W okresie od 1.01.1925 do wybuchu wojny mamy do czynienia z 12 okresami taryfowymi dla listów zleciowych.

Taryfa pocztowa dla listów zleciowych w okresie ich stosowania:

	1.01. 1925	15.03. 1925	1.09. 1926	1.12. 1927	1.01. 1929	27.04. 1931	1.07. 1931*	15.10. 1931	15.04. 1932	1.04. 1933	1.04. 1934	1.10. 1934
Oplata za list polecony do 20 g	0,35	0,45	0,50	0,65	0,75	0,75	0,75	1,00	0,90	0,80	0,60	0,55
Oplata za miejscowy list polecony do 20 g	jw.	jw.	jw.	jw.	jw.	jw.	0,65	0,80	0,75	0,65	0,45	0,45
Dodatkowa opłata manipulacyjna	0,20	0,30	0,30	0,40	0,50							

*) Od 1.07.1931 wprowadzono kategorię listów miejscowych o obniżonej opłacie 15 gr.



Ryc. 1. List zleciowy w obrocie miejscowym z Kielc z 22.01.1938. Opłata 45 gr.

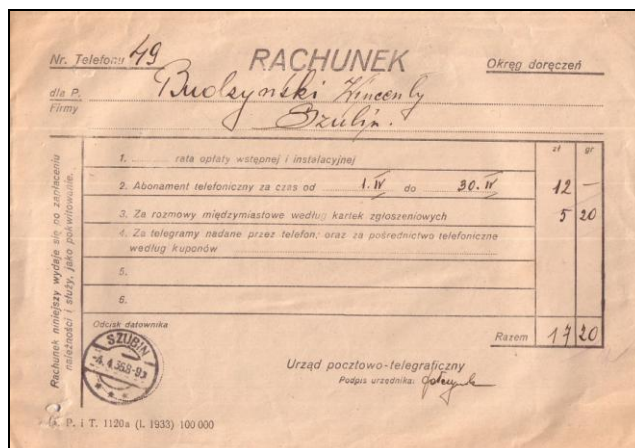


Ryc. 2. List zleciowy z 26.08.1929. Opłata 1,50 zł (jak za list polecony pow. 20 g + opłata manipulacyjna).

Ponieważ w listach zleciowych przesyłano różne dokumenty wierzycielskie (np. wszelkie dokumenty handlowe), mogły się zdarzyć przesyłki o wadze przekraczającej 20 g (opłata w drugim przedziale wagowym), jak na ryc. 2.



Ryc. 3. List zleciowy (w katalogu Fkz 3d) z Polskiego UP w WM Gdańsk z 22.12.1932.



Ryc. 4. Koperta do rachunku – formularz nr1120a – sygn. M. P. i T. 1120a (I. 1933) 100.000.

W innym artykule [3] autorzy proponują stosowanie symboli dla poszczególnych typów druków (i formularzy) pocztowych. W tabeli wprowadzającej znajduje się „Koperta dla listów zleceniowych”, która otrzymała symbol **Fkz**. Niezrozumiałym wydaje się zatem użycie – dwie strony dalej – tego samego symbolu **Fkz** z wyróżnikiem **1** dla „Kopert na recepty zwrotne”, zwane w tekście [3] „Kopertami do zagranicznej korespondencji służbowej” (?). Formularze te miały pierwotnie (w spisie z 1921 roku) numer 53, który w spisie z 1927 roku otrzymały (chyba pomyłkowo) nazwę „koperty dla listów zleceniowych”.

Zasadności umieszczenia formularza nr 53 „Koperta na recepty zwrotne” w dziale FORMULARZE KOPERT ZLECENIOWYCH nie mogę sobie wytłumaczyć. Koperty do listów zleceniowych otrzymały w opracowaniu [3] symbole Fkz 2, Fkz 3, Fkz 4 i Fkz 5 – w zależności od treści i układu graficznego wydrukowanych sygnatur nakładowych.

Uzupełnić można także dział „Koperty do rachunków telefonicznych” o wydanie z 1933 r. Tutaj zaistniała już sytuacja, o której piszę w kolejnym akapicie. Przy okazji postuluje, aby w katalogu rozdzielić formularze o numerach 1120 od 1120a. Są to koperty (ryc. 4), które wg spisu różnią się formatem.

Autorzy (chyba trochę lekkomyślnie) numerują poszczególne walory w sposób wykluczający dokonanie chronologicznych uzupełnień nowo odkrywanych walorów. Trzymajmy zatem kciuki, aby nie odnalazły się inne formularze (a właściwie nowe nakłady), dla których wykorzystano już właściwy numer w powstającym katalogu.

W okresie tworzenia spisu druków i formularzy pocztowych (okres międzywojenny) zdarzały się przypadki, że jakiś formularz tracił znaczenie (zaniechano np. usługi, dla której był konieczny) i jego numer przydzielano nowowprowadzanemu formularzowi. Taką sytuację ilustrują ryc. 5 i 6. Usługa ściągania wierzytelności za pomocą „Kartki zleceniowej” została zlikwidowana na jesieni 1934 r. [2] i numer formularza 82 przydzielono „Kopercie: zwrot dokumentu wierzytelnościowego”. Aby uniknąć sytuacji powstałej już z oznaczeniem katalogowym **Fkz**, proponuję uwzględnić ten fakt przy dalszym przydziale skrótów w katalogu.



Ryc. 5, 6. Druk nr 82 w użyciu do września 1934 roku i inny druk nr 82 z roku 1936.

Koperta z ryc. 6 (druk nr 82) może też od razu znaleźć swoje miejsce w zestawieniu katalogowym [3] opublikowanym w marcu ub. roku.

Podsumowując, chcę podkreślić, że próby katalogowania druków i formularzy (nie tylko formularzy) są bardzo potrzebnym uzupełnieniem wiedzy z historii poczty, ale aż się prosi, aby przed publikacją konsultować teksty z innymi kolekcjonerami tego zakresu. A ich nazwiska są przecież znane. Nie umniejszajmy to w żaden sposób zasług autorów opracowania. Tworzenie katalogów wymaga rozważań i przewidywania nowych faktów. Filateliści, szczególnie użytkownicy „Katalogu polskich znaków pocztowych”, wiedzą coś na ten temat.

Ilustracje ze zbiorów autora.

Literatura

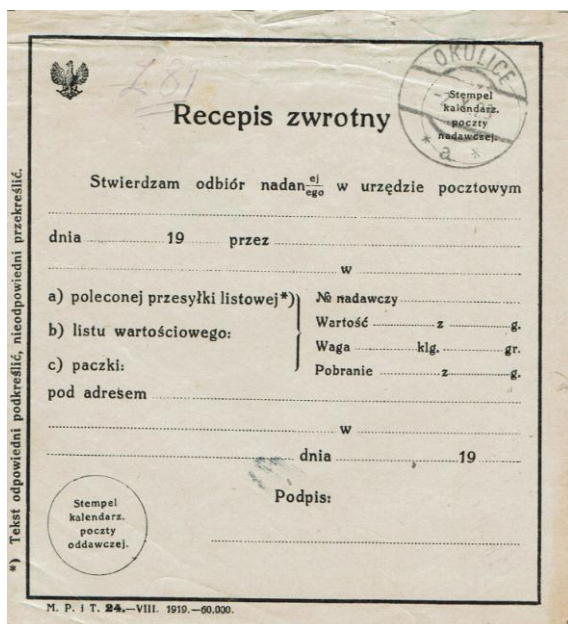
- [1] P. Pelczar, M. Rządkosz „Koperty dla listów zleceniowych”, PF 4/2015;
- [2] M. Zbierski „Polskie Taryfy Pocztove 1918-1939”, 2003;
- [3] P. Pelczar, M. Rządkosz „Pocztowe formularze kopertowe”, PF 3/2016.

Śladami formularzy nr 24 i 52

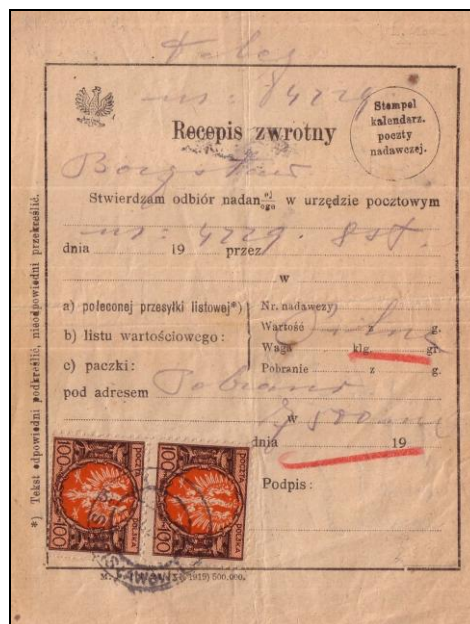
Marek Zbiński

Analizując publikowane w ostatnich latach informacje dotyczące druków i formularzy pocztowych uważamy dalej spore deficyty wynikające z braku kompletnych zestawień poszczególnych rodzajów tych wydawnictw. Przed grupą zaangażowanych kolekcjonerów tego zakresu stoi jeszcze ogrom pracy i poszukiwań. O ile mamy już pojęcie o szerokiej palecie występujących np. w okresie międzywojennym formularzy [1], o tyle na sporządzenie w miarę kompletnych zestawień nakładów (sygnatur) trzeba jeszcze poczekać. O niebezpieczeństwach czyhających na autorów przy katalogowaniu formularzy kopertowych i kartkowych pisałem już z resztą na tych łamach [2]. Wraz z odnajdywaniem następnych egzemplarzy, uwaga o numeracji kolejnych sygnatur staje się coraz ważniejsza.

Ostatni przeczytany artykuł poświęcony drukowi pocztowemu nr 24 z czerwcowego numeru Przeglądu skłonił mnie do ponownego przejrzania zasobów. Znalazłem dwa o wiele wcześniejsze formularze „Recepis zwrotny” z 1919 r., wykorzystany m.in. w Stanisławowie na początku 1923 roku (ryc. 2).

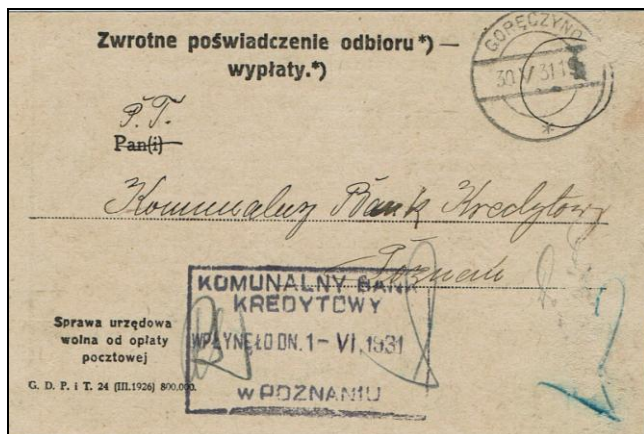


Ryc. 1. Sygnatura M.P. i T. 24 – VIII. 1919 60.000.



Ryc. 2. Sygnatura M.P. i T. 24 (XI 1919) 500.000.

Dodatkowo wypada uzupełnić listę z zeszlrocznego artykułu [3] o formularz nr 24 z 1926 roku.



Ryc. 3. Sygnatura G.D.P. i T. 24 (III.1926) 800.000.



Ryc. 4. Sygnatura M.P. i T. 52 XII.919 50000.

Także zestawienia innych wielonakładowych formularzy czekają na uzupełnienia. Pierwszy znany mi druk polsko-francuskiego receptu zwrótnego nr 52 pochodzi z 1919 r. i potwierdził dostarczenie listu wartościowego z Warszawy do sekretariatu paryskiej Sorbony w 1922 roku.

Kolekcjonowane przeze mnie formularze pochodzą z oryginalnego obrotu pocztowego i dlatego noszą czasami widoczne jego ślady (np. ryc. 2 i 4).

Literatura

- [1] załącznik do IV tomu „Poczty Polskiej w WMG 1920-1939” Hansa Vogelsa, 2018 r.;
- [2] PF nr 11/2017;
- [3] Pelczar Piotr, Rządkosz Miłosz „Formularze pocztowe poświadczanie odbioru...”, PF nr 4/2018.

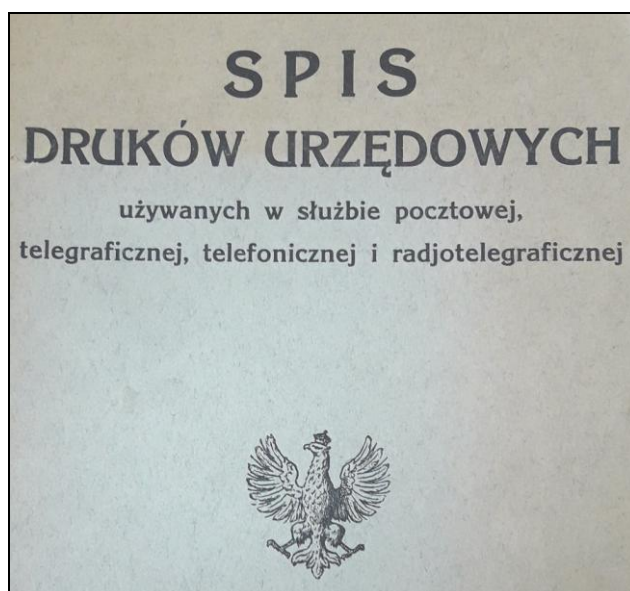
♦♦♦

Inny model katalogowania formularzy

Marek Zbiński

W ostatnim czasie kilkakrotnie wracałem do postulatów zawartych w artykule Kol. P. Pelczara i M. Rządkosza „Katalogowanie formularzy pocztowych na użytek filatelistów, nie pocztowców” z PF nr 4/2018 r. Jako, że zostałem bezpośrednio wezwany do tablicy, kontynuuję temat.

Opublikowane w ostatnich latach liczne artykuły o formularzach pocztowych przybliżają niewątpliwie to zagadnienie nieco szerszemu gronu kolekcjonerów. Czy przyczynia się to do wzrostu zainteresowania tymi walorami, pozostaje niejasne. Grono kolekcjonerów formularzy jest bardzo małe – kilka, najwyżej kilkanaście osób w całym kraju. Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest specyfika i rzadkość (nie mylić z ceną) występowania tych walorów na rynku filatelistycznym. Wspomniani autorzy, a zwłaszcza śp. J. Tokar, zajmowali się wycinkowo tym zakresem filatelistyki. Dzięki pracy Kol. H. Vogelsa („Poczta Polska w Wolnym Mieście Gdańsku”) zapoznaliśmy się z przedwojennym spisem tych walorów. Ja także skupiłem się w moich poszukiwaniach na okresie PMW.



Ryc. 1.

Prawie trzydzieści lat temu pisano o całostce-formularzu, nadając mu symbol **Cf**. Dwadzieścia lat później niektóre formularze znalazły się w katalogu Fischera (pokwitowania nadania telegramów **Ft** i ich odbioru **Fto**). Później przyszła pora na podział na formularze kopertowe **Fk**, kartkowe **Fp** i telegraficzne **Ft**. Pierwszym próbom katalogowania zaczęło towarzyszyć – niestety – ich wycenianie. Wycenianie wg indywidualnego widzimisię (rynek takich walorów przecież praktycznie nie istnieje). Warto przypomnieć, że znamy wygląd zaledwie kilkudziesięciu typów formularzy, które kolekcjonuje znikoma – policzalna chyba na palcach dwóch rąk – garstka filatelistów.

Naturalnym zjawiskiem w procesie badań jest dążenie do systematyzowania i definiowania walorów. Zauważamy to ostatnio intensywnie w zakresie makulatury filatelistycznej, katalogowania coraz to nowych

odmian barw znaczków, a teraz także typów formularzy. Co rusz widzimy kolejne próby „doktoryzowania się”. Najbardziej niebezpiecznym w tym procederze jest to, że są to z reguły indywidualne propozycje kolekcjonerów lub badaczy, publikowane bez jakiegokolwiek dyskusji i próby ustalenia wspólnego stanowiska z innymi zainteresowanymi kolegami. Kto (zatem) pierwszy, ten lepszy.

Tyle tytułem wprowadzenia. We wspomnianym na wstępie artykule autorzy stwierdzają, że „Klasyfikację filatelistyczną trzeba od czegoś zacząć. Istnieją tysiące druków pocztowych.” Pierwszą propozycją autorów jest wprowadzenie pojęcia „drucek” z symbolem „D”. Pomijam tu już zinfantylizowanie słowa „druk” lub „druk pocztowy”. Dalej mamy prawdziwy festiwal: „Do powyższych symboli dwuliterowych **Fp, Fk, Ft** należy dodawać (spośród możliwych 26 podstawowych liter alfabetu) trzecią literę wyróżniającą. Tylko wyjątkowo symbole trzyliterowe będą wymagały czwartego wyróżnienia literowego.”

Przypominam, że znamy wygląd zaledwie kilkudziesięciu różnych formularzy. Wygląda na to, że otrzymaliśmy niezwykle rozbudowaną systematykę. I nie można jej ogłosić za finalną, bo wielu formularzy jeszcze nikt z nas nie widział!

Cofnijmy się zatem o kilka akapitów tego artykułu wyżej – do tematu odnalezionych oficjalnych spisów pocztowych z okresu międzywojennego.

Czytamy tam: „Spisy te nie mają bezpośredniego przełożenia na potrzeby filatelistów i nie stanowią dla nas przykładu katalogowania. Filateliści sami muszą wymyśleć co ich interesuje, jak nazywać walory, jakie nadać im skrótowe symbole i jak je klasyfikować.” I dalej: „Oficjalny pocztowy spis ma swoją terminologię, **a my filateliści, na swój własny użytek tworzymy własne nazwy, symbole i klasyfikacje** i te dwa byty nie muszą być identyczne, a nie muszą kłócić się ze sobą”.

Przepraszam, jestem (i nie tylko ja) odmiennego zdania. W oficjalnych ministerialnych spisach znajdujemy numery poszczególnych druków urzędowych i formularzy oraz ich pełne nazwy, z podziałem na czternaście działów (druki manipulacyjne pocztowe, gazetowe, lotnicza, przewozowe, przekazowe, telegraficzne itd.) obejmujących całość działalności ówczesnej poczty. Podział na działy ułatwiał zapewne urzędnikom znalezienie danego formularza, ponieważ wszystkie one razem są kolejno numerowane od 1 do 1553 (w spisie z 1939 r.). W największym i najważniejszym dla kolekcjonerów dziale druków pocztowych (zwanym z początku manipulacyjnym) znajdujemy 208 pozycji (**127** kolejnych numerów druków, niektóre z podtypami **a** oraz **b**). W tej grupie znajdziemy co prawda ok. 25 druków, które mimo tego samego numeru ewidencyjnego (w widocznej na formularzu sygnaturze nakładowej), miały zmieniane w międzyczasie (1918-39) przeznaczenie. Spowodowane było to rezygnacją z używania danego formularza na przestrzeni lat i przyporządkowaniem wolnego numeru ewidencyjnego innemu nowemu wzorowi. Jest to pewna niedogodność, ale w naszych ewidencjach filatelistycznych możemy dodać do „nowego-starego” numeru np. literę X i odpowiednią informację. Mimo to zachowamy oryginalną ewidencję służbową tamtej poczty. Nawet jeśli znajdziemy w niej drobne błędy. Wymyślanie **naszych własnych symboli** i skrótów zaciemnia niepotrzebnie dostępną już strukturę. Uszanujmy odrobinę pomysły i pracę ówczesnych urzędników.

Ryc. 2 i 3. Dwa urzędowe druki nr 16 – rewers koperty do listów wartościowych (nakład z 1934 r.) oraz zbiorowy dowód odbioru przesyłek (z 1937 r.).



Tak samo za zbytczne uważam dzielenie formularzy na kopertowe oraz kartkowe. A co z „formularzami książkowymi”, czyli drukowanymi w formie z reguły 100-stronicowych zeszytów do wrywania lub archiwizowania stron (np. nr 203 – dowód / potwierdzenie przyjęcia zlecenia na prenumeratę lub 701 – książka na pobór znaczków pocztowych). A co z wrywanymi rewersami (nr 11 i 32)? Czyżby podział na kopertowe i kartkowe miał być analogią do całostek (kartek Cp i kopert Ck)? A gdzie możliwy dalszy podział na kolory papieru formularzy? Zastanówmy się. Dobra systematyka musi być logiczna i praktyczna, a przede wszystkim prosta do zapamiętania i stosowania. Obecna propozycja (np. symbole Fkc, Fke, Fkg itp., jeszcze bez nazwy i walorów) idzie zdecydowanie w innym kierunku. Dla kilkudziesięciu znanych formularzy i kilku ich zbieraczy?

Oczywiście, także kolekcjonowanie pocztowych druków urzędowych niesie za sobą konieczność rozwiązania wielu problemów. Przykładem są druki z wydrukowanymi sygnaturami, ale bez numeru ewidencyjnego lub zupełnie pozbawione sygnatury (ryc. 5).



Ryc. 4 i 5. Ten sam wzór formularza z i bez sygnatury.

Namawiam zatem do odwrócenia obecnej techniki tworzenia nazewnictwa i systematyki. Na wzór kolegiów redakcyjnych wydawnictw. Skonsultujmy nowy pomysł nawet w małym gronie badaczy, a dopiero w drugim kroku wywracajmy wszystko w naszych opracowaniach lub (co gorsza) w ogólnych katalogach. Dzisiejsze środki komunikacji pozwalają przecież na błyskawiczne konsultowanie propozycji i stanowisk. Nasze zasługi pozostaną dalej naszymi, a unikniemy frustracji zainteresowanego otoczenia.

Zgodnie z moją propozycją konsultacji przed publikowaniem w mediach, przesłałem powyższą część tekstu kilku kolegom. Odzew nie był zadawalający. Działamy w małym środowisku i rzeczowa argumentacja winna stać przed zbyt pośpieszną publikacją. Ten temat uważam za bardzo ważny. Tak czy owak, pracujemy intensywnie nad alternatywnym sposobem katalogowania druków i formularzy pocztowych, który odpowiada przedstawionym kryteriom prostoty i przejrzystości. O finale naszych prac poinformujemy zainteresowanych kolekcjonerów.

Pośrednio z formularzami związana była też siódma część rozważań o nazewnictwie filatelistycznym pt. „Koperty z pseudoznaczkami nie są całostkami Ck” [1]. Artykuł na czasie, gdyż w handlu zaczęły się pojawiać takie walory z dziwnie wysokimi cenami. Czytałem to opracowanie z zaciekawieniem do momentu, gdy autor napisał: „Ponieważ nadrukowane na nich pseudoznaczki możemy ignorować, więc oczywiście koperty pseudocafostki **Ps-Ck** nadal są tylko formularzami kopertowymi **Fk**, czyli formularzami bez znaczków, a nie całostkami. Nie wymagają one ewidencji katalogowej.”



Ryc. 6 i 7. Prywatne wydawnictwa - koperta i karta z „pseudoznaczkami”.

Przepraszam, jakimi formularzami **Fk**? Dotychczas ten skrót był zarezerwowany przez głównego autora opracowań dla pocztowych formularzy kopertowych [2], a przynajmniej tak rozumiałem do dziś. Są zatem pokazane na ryc. 6 i 7 walory pocztowymi formularzami Fk i Fp? Najprawdopodobniej nie nadążam już za rozwojem tego szyfrowania.

W tym samym numerze PF znajdujemy kolejny rodzaj formularza – formularz wewnątrzpocztowy, tzn. „sporządzony z kartonu, przytwierdzony do worka ładunku pocztowego (przesyłki bankowej) z miejscem na odcisk datownika pocztowego i wpisanie UPT., do którego worek pocztowy jest przeznaczony”. [3] Od dawna jestem w posiadaniu podobnej prywatnej zawieszki bankowej oraz drugiej, znacznie mniejszej (ryc. 8 i 9) do próbki towarowej.



Ryc. 8 i 9. Obie strony prywatnej zawieszki do próbki towarowej.

Do tej chwili nie miałem pojęcia, że jest to „formularz wewnątrzpocztowy”. Na razie jest bez symbolu (**Fpwp** lub innego).

Powtarzając apel o wzajemne konsultacje, może już najwyższy czas powołać do życia klub zainteresowań historią poczty, jako platformę wymiany argumentów i wiedzy. Co prawda, Kluby nie mają u nas najsilniejszej pozycji, ale... spróbować warto.

Literatura

- [1] PF 8/2019;
- [2] P. Pelczar, Pocztove formularze kopertowe, PF 3/2016;
- [3] M. Rządkosz, J. Wałocha, Chorągiewki do worków pocztowych, PF 8/2019.

♦♦♦

Przemyślenia aktywnego kolekcjonera

Marek Zbiński

Wejście w życie

W wydanej w 2003 r. monografii dot. taryf pocztowych w jednej z tabel podałem datę, od której nie pobierano już opłaty manipulacyjnej przy nadawaniu listów zleceń: 23.05.1931 r. [1] Piętnaście lat później opublikowałem artykuł, w którym uzupełniłem opracowanie dwóch zacnych Kolegów [2], piszących na łamach Przeglądu o formularzach pocztowych. W swoim artykule nie uwzględniłem niestety informacji z mojej monografii. Do obecnego artykułu przygotowałem tabelę z kompletem opłat pocztowych dla listów zleceń w okresie obowiązywania tej usługi, tzn. w latach 1925-1939 [3]. Jeden z wnikliwych zagranicznych czytelników zauważył ostatnio, że w artykule podałem odmienną datę zaprzestania poboru opłaty manipulacyjnej: 27.04.1931 r. i skontaktował się ze mną. Mimo chwilowego zakłopotania przejrzałem wnikliwie dostępne zasoby fachowej literatury i znalazłem rozwiązanie tego problemu.

Podstawowym problemem jest tu jasne zdefiniowanie, co oznacza sformułowanie kończące niektóre dokumenty urzędowe: „Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia”. W tym konkretnym przypadku mamy Rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dn. 27.04.1931 r., które opublikowano w identycznej treści w Dzienniku Ustaw RP z dn. 23.05.1931 r. oraz w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa

Poczt i Telegrafów z dn. 23.06.1931 r. W wyniku konsultacji i internetowych poszukiwań udało się ustalić, że datą wejścia w życie rozporządzenia jest dzień publikacji w Dzienniku Ustaw RP, tzn. 23.05.1931 r. Trzeba jednak dodać, że istnieją także dokumenty, które były najpierw publikowane w ministerialnym dzienniku urzędowym.

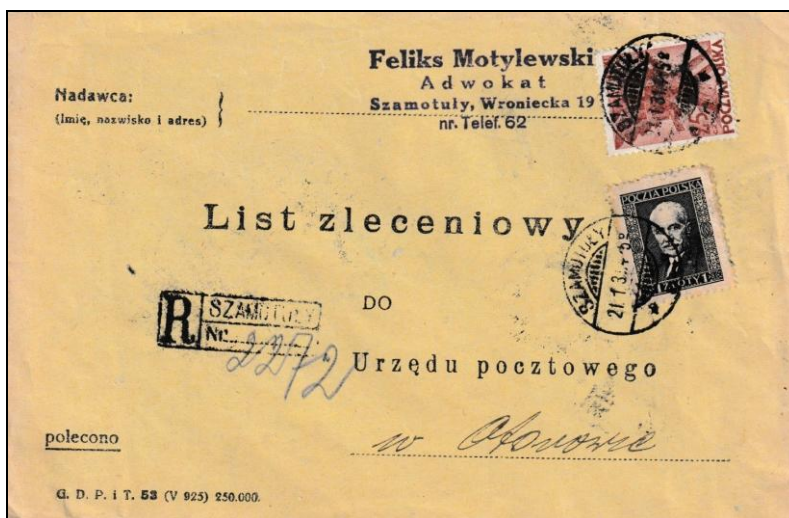
Wycena katalogowa

Z zainteresowaniem przeczytałem opracowanie kol. Hansa Vogelsa [4], będące po części komentarzem do mojego zeszłorocznego artykułu na temat katalogowania i wycen rzadko zbieranych walorów, jakimi są z pewnością druki i formularze pocztowe [5]. Ostatnio miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu z dwoma wybitnymi kolekcjonerami polskiej filatelistyki. Jeden z nich przyniósł na spotkanie spory pakiet wszelkich formularzy z okresu PMW. Samych pocztowych listów zlezeniowych przejrzałem kilkadziesiąt sztuk. Pamiętam jeszcze stwierdzenie kol. J. Jakubika i J. Tokara; że „listy zlezeniowe są rzadkie, mimo wysokich nakładów” opublikowane przed dwudziestu laty. Z perspektywy czasu trudno podzielać dalej tę tezę.

Przypomniałem sobie też opinię Kol. Vogelsa dot. wskazywania stopnia rzadkości (i systemu wyceny) marginalnie kolekcjonowanych walorów i dotychczas publikowane próby takich działań, które uprzednio krytykowałem [6]. Stwierdzenie, że na naszym wątplym rynku filatelistycznym „cena handlowa jest zazwyczaj ustalana przez kolekcjonerów, często jako procent od ceny katalogowej” nie odpowiada zbyt krajowym realiom. Również przysłowiowa zasada „30% Michla” (przykład) nie odnosi się do rynkowych cen na krajowe walory w krajowym katalogu. Tak to po prostu jest. Pomijam już ekonomiczną zasadę, że popyt i podaż to dwie przeciwstawne siły, które kształtują cenę na rynku. Trzech lub pięciu kolekcjonerów danego rodzaju walorów lub zakresu czasowego wzgl. obszarowego, to nie jest jeszcze rynek. Stąd mój sprzeciw na próby ustalania cen w katalogach (i do tego czasem jednoosobowo) na takie walory. Dlatego proponuję – przy rzadko kolekcjonowanych rodzajach walorów – co najwyżej punktacyjne lub literowe oznaczenie stopnia rzadkości. Niedawna konfrontacja z pokaźnym pakietem dubletów listów zlezeniowych utwierdziła mnie w tym poglądzie.

Jest dwunasty list zlezeniowy

Przy tej okazji przedstawiam kolejny druk pocztowy nr 53 „Koperta do listów zlezeniowych”.



List do up. w Otorowie nadano w Szamotułach 21.01.1931 r. Opłata 1,25 zł (list polecony 75 gr + opłata manipulacyjna 50 gr). Na kopercie sygnatura G.D.P.i T. 53 (V 925) 250.000.

W tym miejscu przychodzi mi drobna refleksja związana z wcześniejszymi publikacjami prób katalogowania oraz wystawianiem formularzy w ekspozycjach. W jednym z oglądanych ekspozycji z historii poczty zarejestrowałem, niespełna dwa lata temu, takie opisy walorów: „Pierwsze druki pocztowe nr 53 kopert listów zlezeniowych pojawiły się pod koniec 1925 r.” oraz „Prezentowana koperta listu zlezeniowego z sygnaturą ... pochodziła z dziesiątego nakładu pocztowego. Druga koperta pochodziła z jedenastego...”. Minęło trochę czasu i poszukiwania zmuszają do poprawienia wszystkich opisów. To tylko kolejny dowód na zachowanie wstrzeźliwości w formułowaniu wniosków przy katalogowaniu, wycenianiu i interpretacji (nieznanych czasem) faktów.

Wystawa dla uczczenia

Mamy w kraju jeszcze sporą grupę zaangażowanych wystawców. Tylko na ostatniej wystawie ogólnopolskiej 70 Kolegów prezentowało swoje ekspozycje znaczkowe, wielu po kilka. Do tego jeszcze dopisać

trzeba twórców literatury filatelistycznej i grupę młodych adeptów. Równie duża grupa prezentuje swoje osiągnięcia na wystawach niższego szczebla.

Wystawę w Poznaniu organizowaliśmy z okazji i dla uczczenia 100. rocznicy Powstania Wielkopolskiego i 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości. Mimo, że były to bardzo ważne rocznice, nie stanowiły one żadnych ram (lub ograniczeń) dla tematyki i zakresu czasowego prezentowanych eksponatów. Oglądaliśmy zatem w Poznaniu całe spektrum filatelistycznych opracowań na dziesiątki tematów. Tak było również cztery lata wcześniej w Warszawie (wystawa w ramach obchodów 95-lecia PKOl-u).

Także wszystkie poważniejsze wystawy międzynarodowe odbywają się dla uczczenia czegoś lub kogoś. Wydawałoby się, że nie jest to wiedza tajemna. Wystawiamy to, co przygotowaliśmy i każdy może otrzymać Grand Prix. Tym bardziej zadziwia, że są doświadczeni i obcy w świecie filatelistycznym wystawcy, którzy błędnie interpretują te prawidła i doszukują się zależności między okazją do organizacji wystawy a jej wynikami (i sposobem podziału nagród).

Literatura:

- [1] M. Zbierski „Polskie taryfy pocztowe 1918-1939”, 2013, str. 126;
- [2] P. Pelczar, M. Rzakosz „Koperty dla listów zleciowych”, PF nr 4/2015;
- [3] M. Zbierski „Uwagi i uzupełnienia do opracowań o drukach i formularzach pocztowych”, PF nr 11/2017;
- [4] H. Vogels „Jeszcze raz o katalogowaniu druków pocztowych”, PF nr 2/2019;
- [5] M. Zbierski „Inny model katalogowania formularzy”, PF nr 10/2019;
- [6] np. opracowanie w PF nr 3/2016.

♦♦♦

Wyjaśniona zagadka awiza z Cieszyna

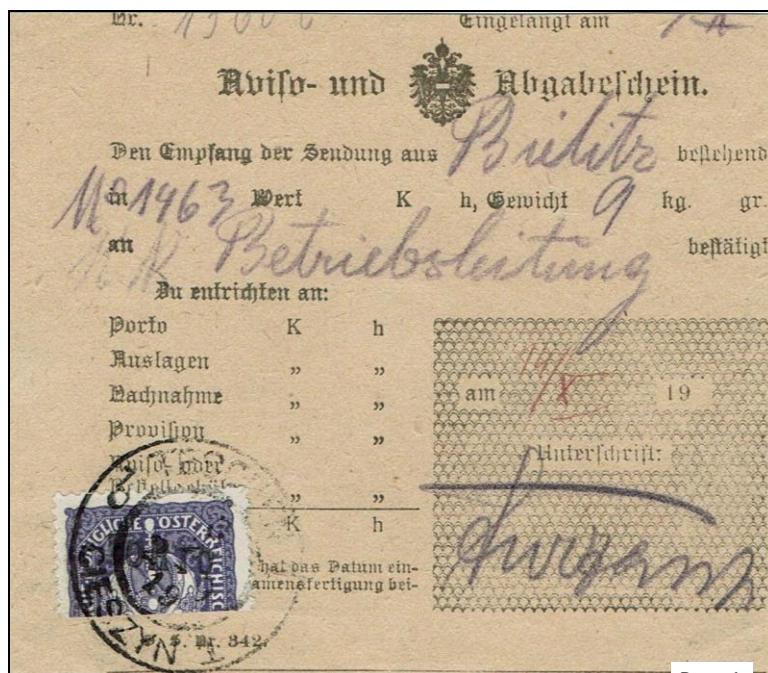
Marek Zbierski

Przed kilkunastu laty nabyłem w jednym z austriackich domów aukcyjnych interesujący walor. Był nim po-austriacki druk awiza (sygnatura D.S. Nr.342), stosowany w pierwszym okresie działalności poczty w południowej Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Druk ten jest dość popularny, ale moje zainteresowanie wzbudziła połówka znaczka 3-halerzowego (Mi 185) z prowizorycznym nadrukiem PORTO. Znaczek ten nie występuje też w naszych katalogach [1].

Awizo pochodzi z pierwszej połowy października 1919 r. i dotyczy 9-cio kilogramowej paczki nadesłanej z Bielska do dyrekcji jednego z zakładów w Cieszynie.

Przez lata brakowało jednak wyjaśnienia, skąd ta nietypowa opłata 1,5 halerzy. Nie odpowiada ona żadnym taryfom pocztowym. Za awizo (doręczenie zawiadomienia o nadejściu przesyłki) trzeba było uiścić wówczas 10 hal [2]. Awiza z taką opłatą są nam znane.

Jako, że od kilku lat zajmuję się poważnie drukami i formularzami w użyciu Poczty Polskiej okresu międzywojennego, przyszedł czas rozwiązania tego zagadnienia. Wraz z niekwestionowanym specjalistą filatelistyki tych terenów, kol. J. Manteryssem, wymienialiśmy i komentowaliśmy różne teorie.



Ryc. 1.

Ciekawe jest to, że w tym okresie pojedyncze znaczki o nominale 3 hal nie miały już zastosowania taryfowego, nie mówiąc już o opłacie 1,5 hal. Z pomocą przyszedł nam austriacki filatelista H. Kaufmann, który nadesłał przekonujące wyjaśnienie oraz ilustrację podobnego waloru ze swojej kolekcji (ryc. 3).



Ryc. 2. Awizo z maja 1919 r. ze Skarżyska.



Ryc. 3. Awizo na paczkę z Łapanowa do Cieszyna opłacone półówką znaczka 3 hal. (ze zbioru H. Kaufmanna).

Z informacji przekazanej przez p. Kaufmanna wynika, że z powodu braku odpowiednich nominałów, używano czasami do opłacania tego rodzaju usług półówek innych dostępnych w urzędzie znaczków z ręcznymi adnotacjami. W tym przypadku jest to 5 hal. Dzielony znaczek miał zatem zupełnie inny nominał, ale to nie było wówczas najważniejsze. Autorom opracowań zajmujących się tą tematyką znane były dotychczas tylko takie walory z Dalmacji z okresu pospiesznego wprowadzania nowej taryfy w 1916 r. [3], ale mieli informacje o podobnych praktykach w Galicji.

Na moim walorze użyto półówki dostępnego na poczcie znaczka bez ręcznej adnotacji.

I tak wspólnymi siłami rozwiązaliśmy zagadkę ciekawego polskiego waloru z okresu początków Poczty Polskiej. Serdecznie dziękuję Kolegom-filatelistom za owocną pomoc.

Literatura:

- [1] Fischer, tom II, 2016 oraz M. Jankowski/Z. Korszeń - Katalog znaczków i całostek ziem polskich, tom II, 1997;
- [2] M. Zbierski „Polskie taryfy pocztowe 1918-1939”, str. 153;
- [3] E. Bernardini/H. Pfalz, „100 Jahre Österreichische Portomarken”, Wien 1994.